Nr 236. Kraków, Wtorek 16 Października 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Karlińskiego**, Sukiennice. — **Handel Kretschmera**, Rynek, — **Handel J. Ekiera**, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kto jest narodem?

Kraków, 15 października.

Nawołują do karności, jedności, solidarności — naturalnie „narodowej“, — a sami każdem słowem, każdem postąpieniem tę jedność, karność i solidarność rozbijają. Żądają od wszystkich stronnictw, aby wyrzekły się swoich dążeń, swoich programów, a przyjęły obrożę konserwatywną: na tem polegać ma jedność i solidarność „narodowa“.

Takie wrażenie odnosimy z każdego artykułu dzienników konserwatywnych, z każdej proklamacyi tego stronnictwa; takie wrażenie wywiera zamieszczona w „Czasie“ odezwa St. Larysza-Niedzielskiego „do wyborców z wielkiej własności“. Ma ona jednak tę dziwną zaletę i wadę zarazem, że z fałszywych premis dochodzi do pozytywnych, wcale trafnie obmyślonych wniosków; z czego znowu przychodzi czytelnik do przekonania, że wnioski nie stoją w żadnym logicznym związku z premisami, i nie wynikają z ich treści, lecz z góry je ułożono. Więc gdyby z odezwy p. Niedzielskiego usunąć jej wstęp i przeprowadzenie, zyskałoby na tem zakończenie.

Bo czegoż chce były marszałek powiatu wielickiego? Aby przy nadchodzących wyborach do parlamentu wielka własność zerwała z tradycyą powodowania się względami sąsiedzkiemi i wpływami różnych sfer, a zaczęła wybierać „ludzi w każdym calu tęgich, wypróbowanego hartu“, a ewentualnie wybierała nawet „demokratów“, jeżeli ich... komitet centralny poleci. Bardzo ładnie! Niech się większa własność poprawi i zacznie wybierać nie manekinów, nie figurantów, ale ludzi przedewszystkiem wykształconych i do pracy chętnych. Wyjdzie to na korzyść całej reprezentacyi naszej w Wiedniu.

Takie jest zakończenie odezwy p. Niedzielskiego i przeciw jego treści ostatecznie nicby mieć nie można (bo co nam do tego, z czyjego polecenia większa własność posłów wybierać zechce, byle wybrała dobrych), gdyby nie reszta tej odezwy: jej początek i środek. Bo dla czegoż to większa własność ma się tak radykalnie poprawić? Oto powinna ona ratować kraj i austryacką ojczyznę przed wywrotowcami, anarchistami, wrogami narodu i kraju, do których zaliczono w czambuł: socyalistów, ludowców, Stojałowszczyków i „skoncentrowanych“ demokratów.

Przedewszystkiem odmawia p. Niedzielski wszystkim tym stronnictwom prawa do miana „stronnictwa narodowego“, bo, powiada on, „naród to nie jedni, ani drudzy; gdzież zaliczyć i przygarnąć tych wszystkich, a tak licznych, którzy stoją poza ich obozem; czyż ci do narodu nie należą? „Narodu — pisze dalej p. St. Niedzielski — nie stanowią ani robotnicy, ani włościanie, czy mieszczanie sami, ani ziemianie, czy kupcy, ale wszyscy razem, nie wyjmując nikogo, co na tej polskiej ziemi żyją, co mają wiarę, polską mowę, serce i obyczaje, co dla dobra ogólnego w dobrej woli pracują.“

Więc zapytajmyż na odwrót: na jakiej zasadzie konserwatyści wyrokują dla dogodzenia swoim własnym, partyjnym interesom, że tylko ich stronnictwo pracuje „w dobrej woli“ i dla „dobra ogólnego“ — i z tego powodu odsądzają od przynależności narodowej stronnictwa, obejmujące trzon narodu, jego olbrzymią większość? Nikt nie ma prawa odpychać od narodu ludzi, którzy do niego się przyznają i dla jego dobra chcą pracować; na tym punkcie błądzili zawsze konserwatyści i dzisiaj nie wyleczyli się z błędów przeszłości. Skarży się p. St. Niedzielski, że Daszyński, czy Stojałowski „wmawiają fałszywie w lud, iż oni są tylko narodem, poza nimi są wrogi“. A cóż wy, konserwatyści, lepszego mówicie o innych stronnictwach? Także mianujecie je „wrogami narodu“, bo, chociaż się tego wypieracie, chociaż wiecie, że to nonsens i szkarada, siebie uważacie jedynie za naród, jak za czasów Rzeczypospolitej.

Możecie zwalczać przywódców stronnictw, ich taktykę, ich programy; od tego jesteście stronnictwem konserwatywnem, abyście bronili swoich politycznych zasad, występując przeciw innym. Ale pamiętajcież, że jak w innych, wrogich wam stronnictwach, naród nie zaczyna się i na nich się nie kończy, tak samo i wasze stronnictwo tego narodu nie jest początkiem, ni końcem; pamiętajcie, że przywódcy stronnictw mogą się zmienić, ale masy ludu pozostaną i tych mas, gdy one do narodowej idei się przyznają, gdy sobie miano polskich nadają, nie wolno nikomu, dla dogodzenia własnym, partyjnym celom, kopać, odsądzać od czci i wiary narodowej.

Wy się nie łudźcie, że gdy braknie Daszyńskich, Stojałowskich lub Stapińskich, to lud robotniczy i wiejski zagarniecie znowu w swoje sieci. Nigdy! On już wyrósł i na pupila jest za stary. Trzeba było zyskać jego zaufanie wtedy, gdy był dzieckiem, gdy był w waszym ręku! Nie potrzebowaliście wtedy iść do niego, jak to robią dzisiejsi przywódcy ludowi i socyalistyczni, boście go mieli u siebie, w domu, na tymsamym zagonie; wystarczyło nie odtrącać go. Nie spełniliście tego obowiązku, — teraz trzeba ten lud brać takim, jakim on jest, — a jest przecież narodowym, i to całe nasze szczęście, — i powoli wciągać go do pracy obywatelskiej, stawać z nim razem, ale nie nad nim, przy warsztacie krajowym i we wspólnej pracy szukać wyrównania różnic stanowych, zatarcia antagonizmów. Trzeba przyzwyczaić się do tak pojętej równości, ale nie nadymać się, nie nadawać sobie tonów wielkopańskich, i nie krzyczeć: „precz z wrogami narodu“, bo wtedy milionowe masy ludu mieć będą także prawo tosamo hasło rzucić pod waszym adresem.

Nawoływania konserwatystów do jedności i karności, — jak to za innymi czyni p. St. Niedzielski, — w imię interesów narodu i kraju, stają się wprost banalnemi. Wszystkie stronnictwa mają zrzec się swoich programów i dążeń, — z wyjątkiem konserwatywnego, które przykryje je wtedy stańczykowską czapką. Więc płonne są nadzieje autora „odezwy“, że we wszystkich stronnictwach znajdą się ludzie dość naiwni i że nie braknie w nich secesyonistów w rodzaju Merunowiczów i Sokołowskich, którzy za jedyną reprezentacyę narodu, upoważnioną do wyrokowania w sprawach wszelakich, uważać będą „Sejm, Koło polskie i... komitet centralny“.

Sejm i Koło polskie niech załatwiają należycie te sprawy, które do ich kompetencyi należą; nikt im tego prawa nie odbiera. Ale jako ciała, z wyborów powstające, niech sobie nie roszczą wprost śmiesznej pretensyi do kierowania wyborami wszystkich stronnictw, bo one nie mogą być trybunałem tam, gdzie są stroną interesowaną. A komitet t. zw. „centralny“ może, w dzisiejszym stanie rzeczy, mieć uprawnienie jedynie i wyłącznie jako komitet konserwatywny, dla konserwatystów pracujący, — a więc czysto partyjny. O ile zaś narzucić pragnie innym stronnictwom swoją opinię, uchodzić musi za samozwańczy, a jego działalność uważać musimy za dyktaturę, przeciw której zastrzedz się należy najsolenniej.

Więc niechże p. St. Larysz Niedzielski wraz ze swoimi przyjaciółmi politycznymi da się przekonać, że jeśli naród nie mieszka wyłącznie w obozie ludowców, Stojałowszczyków, socyalistów, demokratów i innych niekonserwatywnych stronnictw, — to nie pomieści się on także w ciasnem kółku konserwatystów. Banicya narodowa, jaką konserwatyści okładają inne, wrogie sobie stronictwa, jest robotą równie — przepraszamy za wyrażenie, — głupią, jak bezskuteczną.

Oburzający wyrok.

Przed sądem ławniczym w Poznaniu toczyła się niezwykła sprawa i zapadł wyrok tak rażący, że słuszne wywoła oburzenie w całym świecie dziennikarsko-literackim i prawniczym. Chodziło o denuncyacyę drukarza przeciwko dziennikarzowi; rzecz więc ma znaczenie doniosłe pod względem etycznym i obywatelskim.

Czytelnicy przypominają sobie, że w przeszłym roku przed poznańską Izbą karną toczył się proces przeciw wydawcy „Pracy“ p. Marcinowi Bidermanowi, którego właściciel drukarni p. Krzyżankiewicz denuncyował, że on wydawca, a nie odpowiedzialny redaktor Lipiński, wręczał mu wszystkie niebezpieczniejsze artykuły do druku, specyalnie zaś wręczył mu inkryminowany wiersz Jadwigi Strokowej „Do młodzieży“, za który niesłusznie zdaniem Krzyżankiewicza skazano odpowiedzialnego redaktora Lipińskiego, zamiast wydawcy Bidermana.

W ówczesnym procesie uznano Krzyżankiewicza za niewiarogodnego; stwierdzono, że jest mściwym i cierpi na pewną manię prześladowczą, czego dowodem liczne jego pamflety. — Ostatecznie Izba karna nie dopuściła Krzyżankiewicza do przysięgi i oskarżony wydawca „Pracy“ został uwolniony.

Niebywały w stosunkach dziennikarskich fakt wydania nazwiska autora przez drukarza wywołał głosy bezwzględnego potępienia w prasie. P. Krzyżankiewicz otrzymał szczególnie dotkliwą chłostę na szpaltach „Dziennika Poznańskiego“ i „Pracy“. Dotknięty tem, wytoczył obu pismom proces o obrazę. Ze strony Dziennika Poznańskiego p. Fr. Krysiak zgłosił się sam jako autor artykułu, wymierzonego przeciwko p. Krzyżankiewiczowi, aby wykazać przed sądem, że kierował się jedynie poczuciem obywatelskiem i działał w interesie etyki i moralności publicznej.

Rozegrał się więc przed sądem poznańskim „proces redaktorów“ — i ku wielkiemu zdumieniu prawników i publiczności sąd ławniczy, ignorując opinię Izby karnej, przyznał racyę denuncyantowi i skazał redaktorów.

Pomimo świetnej obrony uprawnionych interesów stanu dziennikarskiego, przeprowadzonej przez p. Krysiaka i adwokata Chrzanowskiego i Cichowicza, sąd nie przyznał oskarżonym prawa, wynikającego z paragrafu o obronie słusznych interesów, uznał, że zachodzi ciężka obraza powoda, że obraza ta była zamierzoną (absichtlich), że cel swój osiągnęła, bo drukarza, sponiewieranego w opinii zrujnowała, i z tych motywów wychodząc, zasądził: współredaktora „Dziennika Poznańskiego“ p. Krysiaka, odpowiedzialnego redaktora tegoż pisma p. Chojnackiego i odpowiedzialnego redaktora „Pracy“ p. Siemiątkowskiego — każdego **na trzy miesiące więzienia** i na zapłacenie p. Krzyżankiewiczowi czterech tysięcy marek odszkodowania, tyle, ile on sam sobie obliczył. Uprawnienia wysokości tego żądania sąd w toku rozprawy wcale nawet nie rozpatrywał.

Współoskarżony jako autor odnośnego artykułu „Pracy“ p. dr Korchowski został uwolniony, ponieważ nie udowodniono mu autorstwa.

Oczywiście przeciw wyrokowi temu wniesiono rekurs.

Przed zawarciem pokoju.

Powstanie w Chinach południowych przybiera coraz większe rozmiary. Teraz już nie ulega kwestyi, że jego uczestnicy nie należą do stowarzyszenia Bokserów, lecz że są członkami stowarzyszenia Szanhawei (trójcy), oświadczającego się za dynastyą narodową Mingów, a tem samem nieprzyjaznego obecnej dynastyi mandżurskiej. Z tego punktu widzenia poseł chiński w Waszyngtonie, Waotingfu, miał racyę twierdząc, że w Chinach południowych niema wcale Bokserów. W ten sposób zaczyna obecnemu rządowi chińskiemu wyrastać we własnym kraju wróg, mogący sparaliżować wszelką jego akcyę, skierowaną przeciw cudzoziemcom.

Na konferencyi, jaką odbyli w Tientsinie przedstawiciele mocarstw 8 bm., zastanawiano się nad okólnikiem hr. Bülowa z dnia 1 października r. b. Po dłużej naradzie konferencya przyszła do przekonania, że:

1. Lista przywódców buntu, którzy mają być ukaranymi, podana w edykcie cesarza Kwangsiu, jest niekompletna, gdyż nie ma na niej dwóch głównych winowajców: Tungfuhsianga i Juehsiena. 2. Wymiar kary, oznaczony w edykcie, jest za niski i 3. Kary, wymierzone na przywódców buntu muszą być wykonane pod kontrolą delegatów poselstw.

Cesarz Kwangsiu zwrócił się ponownie z własnoręcznym listem do mikada Mutsu Hito, otrzymał jednak wcale nie zachęcającą odpowiedź. Cesarz japoński mianowicie doradził mu, aby natychmiast powrócił do Pekinu, oddalił swych dotychczasowych reakcyjnie usposobionych doradców, a na ich miejsce zamianował zdolnych i postępowych mężów stanu. Wątpić jednak należy, aby władca Chin poszedł za tą zdrową radą, która jedynie mogłaby jego państwo wyprowadzić z obecnego zamętu. Najlepszym dowodem, iż dwór chiński zamierza trzymać się dotychczasowej taktyki jest doniesienie z Szangai, że w ucieczce swej do Hsiangfu przekroczył on już rzekę Żółtą.

Wedle wiadomości ze źródeł japońskich, wyprawa na Paotingfu wyruszyła dopiero 12 bm. w trzech kolumnach, z których prawą dowodzi generał angielski, środkową niemiecki, lewą zaś francuski. Ponieważ zaś zachodzi obawa, że w okolicach Pekinu mogą wybuchnąć rozruchy, przeto dowództwo nad załogą i obroną tego miasta powierzono jednemu z generałów japońskich.

Pogłoska o zajęciu Paotingfu, dokąd wojska sprzymierzone mogą dotrzeć najwcześniej 21 bm., powstało stąd zapewne, że jeden z oddziałów wojsk sprzymierzonych zajął miasto Paotinghsien, leżące w odległości 60 km na zachód od Tientsinu.

Do berlińskiego „Localanzeigera“ donoszą z Szangai, że wedle doniesień z Tientsinu wyprawę na Paotingfu należy uważać za skierowaną także przeciw Hsiangfu, dokąd zamierza się schronić dwór chiński. Z wyprawą tą pozostaje inna, która zostanie wysłana z Hankon, nad rzeką Jancekiang. W ten sposób otoczoną zostanie strategicznie nowa stolica Chin i odciętą od połączenia z prowincyami, położonemi ku zachodowi.

Z ruchu wyborczego.

Miasta się budzą. Janus o dwu twarzach z ulicy Różanej „Czas“ w coraz to większej rozterce z samym sobą. Podczas gdy jedna, popołudniowa twarz jego przybiera coraz to bardziej miny bramina, przepowiadającego zagładę wszystkiemu i wszystkim, oprócz naturalnie pp. Hupki, Górskiego, Tarnowskiego i tych, co w nich wierzą, dodatek jego poranny z każdym dniem ordynarnieje i w ustawicznej gwałtownej irytacyi coraz to częściej przemawia językiem andrusów z „Królowej przedmieścia“. Ale bo też jest czego się irytować: tyle się bowiem nadmuchano w wielką trąbę, aby ogłosić światu wielką klęskę „skoncentrowanych“, a tu oni jak na złość zginąć nie chcą, lecz owszem po przeciwnej stronie taka „Gazeta Narodowa“ zaznacza „ze smutkiem“ upadek sił i brak kandydatów.

Ale co najgorsze, to, że miasta, którym się tyle nawmawiano ze strony konserwatywnej, że powinny się już raz obudzić, wzięły to sobie do serca i... naprawdę się obudziły! Miasto po mieście bez krzyku, bez hałasu, ale bardzo stanowczo daje odprawę sejmowemu komitetowi centralnemu, który będąc najbardziej partyjną, a nawet wprost klikową organizacyą wyborczą, chce przywłaszczyć sobie i nazwę i władzę jedynej narodowej organizacyi.

Pierwsze kopnięcie nogą komitet centralny otrzymał w Kołomyi, potem fatalnie mu się powiodło w Rzeszowie, w Nowym Sączu, pomimo że burmistrz Barbacki sprosił sobie upatrzonych 34 obywateli, w łonie ich podniósł się tak silny protest przeciw łączności z komitetem centralnym, że pan Barbacki „musiał“ się uciec do manewru, który w kodeksie karnym bardzo nieprzyjemną ma nazwę, i sam przewodnicząc a sekretarzując zarazem wśród hałasu wymieniał sobie listę komitetu i kiedy wszyscy myśleli, że posiedzenie się nie zaczęło, on oświadczył, że się skończyło i że komitet ściślejszy wybrano.

Ale najprzyjemniejsza niespodzianka spotkała komitet w Tarnowie, siedlisku klerykalizmu. Tak ładnie sobie tam wszystko przygotowano, a tak się na złe obróciło! Sproszono sobie 200 upatrzonych ludzi i spodziewano się, że posłuchają komendy z góry. Wysłano więc do nich polecenie, aby wybrali komitet ściślejszy, któryby działał w porozumieniu z komitetem centralnym i aby wydelegowali jednego członka na zjazd komitetu centralnego. Tymczasem na posiedzeniu owych 200, zabrał głos dr Goldhammer i zdołał przekonać nawet ks. Żygulińskiego i dra Gałeckiego, że komitet centralny jest kliką i że z nim zerwać należy. Ks. Żyguliński i dr Gałecki, jako że są sprytni ludzie, zrobili w miejscu zwrot i widząc, jakie jest powszechne oburzenie przeciwko komitetowi centralnemu, aby nie stracić resztek popularności i wpływu, sami poczęli uderzać na sejmowców. Ostatecznie postanowiono jednogłośnie zerwać z komitetem centralnym, a delegata doń po to tylko wybrać, aby mu wypowiedział słowa prawdy.

Wreszcie wczoraj do różańca tych porażek przybyła jeszcze jedna: oto w Stanisławowie na zgromadzeniu wyborców, zwołanem przez burmistrza dra Nimhina celem obesłania komitetu centralnego, ogromną większością uchwalono komitetu tego nie obsyłać i zerwać z nim wszelką łączność.

A więc macie słuszność panowie z kliki konserwatywnej: miasta się budzą — na prawdę się budzą!

Z Kołomyi piszą nam: W naszym okręgu wyborczym ruch wyborczy rozpoczął się jeszcze przed rokiem, jeżeli ruchem wyborczym nazwać można ofiarowanie mandatu poselskiego temu, kto da więcej. Wybory kołomyjskie są osławione, na podstawie bowiem wprawdzie niespisanego, ale mimo to ściśle dotrzymanego paktu między chrześcijańskimi a żydowskimi wyborcami okręgu wyborczego Kołomyja-Buczacz-Śniatyn, Kołomyja wybiera do Sejmu chrześcijanina a do Rady państwa żyda. Inteligencya polska rozumie ten pakt w ten sposób, że oni ślepo mają głosować **na każdego żyda**, którego żydzi jako kandydata swego postawią. Z tej racyi inteligencya polska głosowała i przeforsowała przed laty wybór rabina Schreibera, przeprowadziła wybór Błocha, popartego przez pp. Sygurda Wiśniewskiego i Szczepanowskiego. Fakt ten jednak wykazuje ułomności, które przy obecnych wyborach powinny być raz na zawsze usunięte. — Przedewszystkiem chrześcijańscy wyborcy, a zwłaszcza inteligencya polska, powinni ściśle zbadać, czy postawiony im kandydat żydowski wogóle nie jest poprostu kandydatem samym żydom narzuconym. — Jak w każdem większem mieście galicyjskiem, tak też w Kołomyi wśród żydów potworzyły się kliki, wysuwające samych żydów. Dość wspomnieć o oszustwach przy wyborach do kahału stanisławowskiego, o oszustach i innych zbrodniach, popełnionych przez sekretarza tegoż kahału. Kliki żydowskie wśród żydów dopuszczają się na masie żydowskiej licznych nadużyć, teroryzmu przy każdej okazyi. Dla społeczeństwa nieżydowskiego stosunki te wśród żydów, które odbijają się na sprawach miejskich, powiatu i kraju, niepowinny nietylko nie być obojętne, ale powinny je zniewolić do wglądnięcia w te stosunki i przyłożyć rękę do ich naprawy. I Kołomyja posiada swoją wśród ludności żydowskiej znienawidzoną klikę panującą, od której ludność żydowska uwolnić się nie może, jak niektóre gminy wiejskie od osławionych swych wójtów. Klika ta, tumaniąc tak władze, jak i ludność chrześcijańską, swoim wpływem na żydów przy pomocy właśnie inteligencyi i władz prowadzi ogół żydów na manowce, szkodliwe nietylko dla miasta, ale i dla kraju. Panująca klika żydowska w Kołomyi w ostatnich latach aż do najnowszego czasu prowadziła w Kołomyi dzieło „odpolszczenia“ powiatu kołomyjskiego. Sojusz tej kliki z „twardymi“ Rusinami spowodował, że stanowiska publiczne obsadzono osobami, o których się myślało i myśli, że dzieło „odpolszczenia“ przyspieszą. Największą ich sztuką było, że w Radzie powiatowej doprowadzili do większości ruskiej. Teraz tasama klika, z nastaniem nowego starosty, myśli już więcej „po polsku“, to jest stara się miarodajne czynniki przekonać, że idą z opinią kraju. Gdyby zawiał wiatr niemiecki, to tasama klika dla utrzymania się przy pomocy władzy u steru, będzie niemiecką. O tem wszystkiem naturalnie masy żydowskie, ciężko na chleb pracujące, nic nie wiedzą, a jeżeli wiedzą, to teroryzm kliki przy pomocy sfer wpływowych i obojętności inteligencyi chrześcijańskiej z góry zabija wszelki ruch swobodniejszy.

Otóż inteligencya chrześcijańska, dotrzymując paktu co do wyboru żyda do Rady państwa, powinna się przekonać, czy kandydat im desygnowany jest rzeczywiście kandydatem żydów, czy też kliki. Wśród tej kliki znajdują się indywidua, które mandat poselski uważają za rzecz, jako towar, który sprzedać mogą temu, który im więcej zapłaci w gotówce. Szukają oni nabywcy i to każdy na swoją rękę. I tak w swoim czasie wyszukali dra Byka, który utopił tam znaczną kwotę, teraz sądzą jedni, że takim nabywcą będzie znany radny wiedeński, Lucyan Brunner, który jednak ofertę ich z pogardą odrzucił. Także w innym kandydacie z tego tytułu, że jest bogaty, spodziewają się mieć nabywcę. Wstrętna ta robota możliwa tylko wskutek obojętności inteligencyi kołomyjskiej. Gdyby ta sprawę jasno teraz postawiła, a mianowicie, że w myśl paktu do Rady państwa ma być wybrany żyd, ale nie taki, którego klika panująca narzuca ogółowi żydów, ale którego ogół wyborców żydowskich sobie życzy, gdyby dalej inteligencya powiedziała, że nie musi akceptować każdego kandydata żydowskiego, ale takiego, który odpowiada także inteligencyi, to w takim razie stosunki nasze smutne musiałyby się poprawić, odjęłoby się od naszego miasta odium, że mandat tam można tylko za pieniądze dostać, że rozstrzygającą dla kandydata nie jest jego kwalifikacya, jego przeszłość polityczna, ale tylko pieniądze.

Wśród kandydatur, które dotychczas w Kołomyi się wyłoniły, należy na razie wymienić, mówię na razie — gdyż klika panująca jeszcze nie zamknęła licytacyi tego mandatu i ciągle jeszcze wyziera, czy się jeszcze lepszy kupiec nie trafi — kandydaturę dra Seinfelda, wicedyrektora c. k. kolei państwowych, pokątne kandydatury kilku bankierów wiedeńskich, kandydaturę dra Józefa Zipsera, adwokata w Wiedniu, znanego od wielu lat w kołach polskich, cieszącego się sympatyą Kołomyjan, gdyż sam jest Kołomyjaninem, i wreszcza dra Schorra, kandydata socyalistów. Gdyby inteligencya, uwolniwszy poprzednio żydów od teroru kliki panującej, zechciała zająć się wyborami nie ze stanowiska lokalnego, ale ogólnego, to w takim razie kandydatury pieniężne powinny być z miejsca usunięte. Walka wyborcza powinna się rozegrać między kandydatami, którzy nie myślą przez korupcyę mandatu osięgnąć.

Nowy Sącz, 14 października. Tutejszy magistrat nakazał pod grzywną 4 koron, wszystkim tut. właścicielom domów przedłożenie do jutra spisu wszystkich mężczyzn w ich domach zamieszkałych, liczących wyżej 24 lat, celem ułożenia listy wyborczej do V kuryi. W piątek 12 bm. odbyło się tu „na Żywcu“ za miastem Nowym Sączem, zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczna, z p. Misiołkiem, drukarzem z Krakowa, na czele. Socyaliści przekonawszy się, że partya „Stojałowczyków“ zgłosiła kandydaturę Smołczyńskiego w V kuryi, przeciw p. Misiołkowi, odstąpili już od kandydatury Smołczyńskiego w IV kuryi. Rozpocznie się tu więc walka w V kuryi, między Misiołkiem a Smołczyńskim, a ponieważ zazwyczaj „gdzie dwaj się kłócą, trzeci korzysta“ może przejść w V kuryi p. Znamirowski z Krynicy, kandydat centralnego komitetu.

Na Śląsku rozbicie polskich wyborców wisi jak miecz Damoklesa nad głowami ludu. Jeżeli nie nastąpi opamiętanie, jeżeli Polacy na Śląsku rzeczywiście będą iść luzem do urny wyborczej, sprawa narodowa na zachodnich kresach dozna porażki dotkliwej, której skutki przez długie lata odczuwać będzie tamtejszy lud polski. Delegaci „Związku śląskich katolików“ na zjeździe swoim postawili w czwartej kuryi kandydaturę dra Juliana Kreisla, wydawcy „Gwiazdki Cieszyńskiej“, w piątej zaś kandydaturę Jerzego Cinciały, właściciela realności w Końskiej. Równocześnie zapadła uchwała, że „Związek śląskich katolików“ ma przeprowadzić obecne wybory do Rady państwa samoistnie, że ma stawiać i popierać swych własnych kandydatów, i prosi wszystkich poza „Związkiem“ stojących Polaków, aby nas w naszej pracy poparli.

Tymczasem zwołane przez ks. Świeżego i dra Michejdę zebranie mężów zaufania ludu śląskiego uchwaliło stać przy programie z d. 5 grudnia 1896 r., który żąda zupełnego równouprawnienia na Śląsku dla polskiej i czeskiej ludności, reformy ustawy wyborczej do Sejmu i rady państwa, reform społecznych i zgodnego pożycia katolików i ewangelików śląskich. Na wniosek ks. Świeżego wybrano komitet centralny, który ma kierować wyborami, mianować kandydatów, porozumiewać się z Czechami i jako nieustająca Rada narodowa dzierżyć ster spraw polskich na Śląsku. Do komitetu należeć mają: posłowie szląscy, Polacy; — redaktorowie tych pism polskich w Księstwie Cieszyńskiem, które godzą się na program stronnictw ludowych; po 5 delegatów z każdego powiatu sądowego polskiego.

Istnieją tedy dwie polskie organizacye wyborcze na Śląsku: „Związek śląskich katolików“ i centralny Komitet wyborczy. — Pisząc o ruchu przedwyborczym, „Głos Ludu Śląskiego“ dodaje od siebie następującą uwagę: „Ze

względu, że na zebraniu mężów zaufania ludu śląskiego oprócz dra Kreisla wszyscy zaufani „Związku śląskich katolików" obecnymi byli i wszyscy na wybór rady naczelnej się zgodzili i takową do postawienia kandydata upoważnili, przeto postawienie kandydatury dra Kreisla i Ciencialy przez Związek tem samem zostało cofnięte. Jeżeli dzisiaj ks. Kreisel pomimo tego swoją kandydaturę stawia, to czyni on to chyba na własną rękę, bo delegaci Związku bez najmniejszej opozycyi zgodzili się na wybór komitetu centralnego".

Nadużycia wyborcze. Niestety! jesteśmy zmuszeni otworzyć w naszym dzienniku już teraz osobną rubrykę codzienną pod tym tytułem. Oto świeżo zebrane kwiatki na tej cuchnącej niwie: **W Jaryczowie** starosta zakazał zgromadzenia z powodu tyfusu, którego tam nie ma. **W Stanisławowskiem** starosta Prokopczyc bez ogródek powiedział niezawisłemu kandydatowi ruskiemu Hurykowi, że niech się nie spodziewa wyboru, wobec tego, że kandyduje jego krewny ks. Mandyczewski. Pan starosta wymyślił więc tyfus w Bratkowicach i niedopuścił do odbycia tam zgromadzenia, zgromadzenie zaś w Tyśmienicach rozpędzono zupełnie bez pozoru nawet powodu. Prócz tego p. starosta Prokopczyc zakupno zboża dla dotkniętych powodzią powierzył znanemu naganiaczowi wyborczemu, niejakiemu Lebensnitowi. **W Schodnicy** jak donosi „Naprzód" wachmistrz żandarmeryi z Drohobycza miał namówić tamtejszego kierownika posterunku, aby robił fałszywe doniesienia na miejscowych robotników-socyalistów tak, aby podczas wyborów można było ich aresztować.

Dalszy ciąg litanii nastąpi jutro.

Centralny zarząd partyi socyalistycznej w Austryi wydał manifest wyborczy który zaczyna się od stwierdzenia, że parlament obecnie rozwiązany, przez trzy lata żadnej pozytywnej pracy nie dokonał i stał się tylko widownią nieprzytomnej i haniebnej roboty. Odezwa podnosi dalej, że z wszystkich stron reakcyjne żywioły przygotowują absolutyzm. Pracujący lud wszelkich narodowości niema jednak ochoty ginąć wskutek szaleństwa i egoizmu klas panujących. Wie on, że półśrodki nie pomogą i jest zdecydowany pogrzebać ostatecznie starą, przeżytą Austryę i wznieść nową budowę. Socyaliści są jedynymi, którzy znaleźli radę na narodowe kwestye: narodową autonomię i rzetelną demokracyę. Manifest wyraża w końcu przekonanie, że tylko powszechne prawo głosowania Austryę uratuje. Prócz tego ogłoszono socyalistycznych kandydatów z kuryi 5, tak, że razem z kandydatami miejskimi i wiejskimi socyaliści sięgają przy obecnych wyborach po 60 przeszło mandatów.

Kronika.

Kraków, 15 października.

Nabożeństwo pamiątkowe. Jako w 83 rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki odbyło się dziś o godzinie 11 przed południem, staraniem Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki, solenne nabożeństwo. W kościele N. P. Maryi, zatłoczonym publicznością, między którą olbrzymią większość stanowiła młodzież szkół średnich, widzieć było można zastęp Sokołów, Tow. weteranów z 1863 r. ze sztandarem, wszystkie cechy z chorągwiami i wiele korporacyj i towarzystw. Na kazalnicy gorące a krasomówcze kazanie wypowiedział jeden z księży Kapucynów, w płomiennej mowie swojej przedstawiał słuchaczom jaką powinna być miłość Ojczyzny. Polegać ona powinna nie na pustych słowach i frazesach, ale na pracy zmierzającej do niepodległości narodu, a zakończył je dwuwierszem: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę, wolność racz nam zwrócić Panie". Na to hasło rzucone z ambony, zebrana w świątyni publiczność zaintonowała „Boże coś Polskę", i potem „Z dymem pożarów". Nabożeństwo skończyło się o godzinie 12 w południe.

Po nabożeństwie Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki złożyło na kamieniu pamiątkowym w Rynku główym, gdzie naczelnik narodu przysięgał walkę z wrogiem, olbrzymi wieniec z szarfami o barwach narodowych.

Z niedzieli. Przedpołudnie dosyć zimne i wietrzne, ale od godz. 2 wypogodziło się zupełnie, ciepło, prawie gorąco, cały Kraków wyruszał za miasto, na świeże powietrze, zobaczyć ostatki zieloności, korzystać z ostatnich w tym roku dobrodziejstw jesieni. W „Sokole" gwarno i rojno. Kiermasz, urządzony tam przez pewne i na pewne stronnictwo (zawsze i wszędzie stronnictwa!) „pod łaskawym protektoratem" (czyż u nas bez tych „łaskawych" protektoratów obejść się nie może?) powiódł się dość dobrze.

Wycieczka kolarzy, która miała się odbyć do ruin zamku Tynieckiego, nie dopisała o tyle, że tylko 10 druhów-kolarzy wziąło w niej udział. Dzielni nasi kolarze dojechali do Krzeszowic, gdzie zwiedzili park hrabiowski, poczem powrócili do Krakowa.

Późnym wieczorem opustoszałe miasto zawrzało na nowo gwarem powracających mieszkańców z wycieczek i spacerów.

Piękne dni ale dla Aranjuezu, ale dla Krakowian już minęły. W nocy zmieniła się pogoda, chmury czarne przeciągają nad miastem, chwilami deszcz; śnieg, lub grad urozmaica jednostajność niepogody. Wskutek zimna zniknęły letnie odzienia, palta wróciły do swego panowania, słychać też o krzątaniu się — naturalnie tych, co je posiadają — koło futer. Zima zbliża się!

Muzyka popularna. Wobec powodzenia, jakiem cieszyły się t. zw. koncerty popularne „Harmonii", urządzane w parku dra Jordana, postanowił wydział Towarzystwa, na prośby ze strony publiczności, urządzać podobne koncerty w sezonie jesiennym i zimowym. W koncertach tych weźmie udział smyczkowa orkiestra „Harmonii", a będą się one odbywać w sali hotelu Saskiego w niedziele od godz. 4 do 6 po południu. Urządzanie tych koncertów nastąpi na podstawie uchwały wydziału „Harmonii", zapadłej pod przewodnictwem prezesa p. Edmunda Klemensiewicza. Na tem posiedzeniu przyjęto do wiadomości sprawozdanie o występach części orkiestry w Zakopanem i zastanawiano się nad wysłaniem do Zakopanego w roku przyszłym grona 25 członków kapeli.

Wydział „Harmonii" uchwalił pisemnie podziękować p. kapelmistrzowi Langerowi w Bochni za kierowanie drugą częścią orkiestry „Harmonii" w Krakowie w miesiącach lipcu i sierpniu. Nadto uchwalono podziękować za dary, złożone Towarzystwu ze strony pp. Aleksandra Sulikowskiego i Teodora Kułakowskiego.

Orkiestra „Harmonii" pozyskała obecnie znaczny zastęp zdolnych kapelistów, którzy właśnie wystąpili z orkiestr wojskowych. Wskutek tego podzielono smyczkową orkiestrę „Harmonii" na dwie części, które odbywają próby oddzielnie i mogą się produkować od siebie niezawiśle. Wydawnictwo muzyczne „Harmonii", a mianowicie wydane staraniem „Harmonii" „Początki gry na skrzypcach" Langera, cieszą się wielkiem powodzeniem, tak że w łonie wydziału powstała myśl rychłego kontynuowania tego wydawnictwa. Bal na dochód „Harmonii" odbędzie się w sali hotelu Saskiego dnia 2 lutego p. r. Na czele komitetu balowego stoi prezes Towarzystwa p. Edmund Klemensiewicz.

Precz z czystością! Oto godło, hasło i motto, przyjęte przez większość kupców krakowskich, utrzymujących przy swoich handlach korzennych t. zw. interes śniadankowy, w potocznej mowie „knajpką" zwany. W większości bowiem takich handli panuje systematyczny, nałogowy, a stwierdzony brak czystości, który jakiekolwiek zakupna w tych lokalach czyni wprost niemożliwemi, a wstąpienie na szklankę piwa lub przekąskę do sklepów tych połączone jest z odrazą. Istnieje ustawa, przez magistrat wydana od dwóch lat, aby szklanki i kieliszki w lokalach takich płukane były w wodzie płynącej, ciągle odmienianej, tymczasem, gdy parobek rano przyniesie cebrzyczek wody do płukania szkła, woda ta służy przez dzień cały, a płucze się w niej nietylko szklanki, ale i ręce pomocników, chłopców i parobków sklepowych. Jak musi zatem smakować „gościowi" piwo z szklanki zamaczanej i potem niewytartej, w takiej wodzie, można sobie wyobrazić. Następnie wnętrze lokalu, ubiór chłopców sklepowych, stoliki i krzesła oraz ścierki, służące zarówno do wycierania stołu, jak i talerzy, nietylko nie są nigdy czyste, ale przeciwnie są zawsze ogromnie brudne, wielu też z praktykantów sklepów śniadankowych nie zna użytku chustek do nosa i z katarem swoim postępuje na wzór słynnego marszałka austryackiego z czasów Maryi Teresy, Laudona, nie krępując się tak gośćmi, jak tamten nie żenował się dworu cesarskiego. W końcu prosimy krakowskie handle śniadankowe pp. X. Y. W. Z. — cały alfabet — na razie nomina sunt odiosa, aby z deszczek, na których bufetowi kroją różne „gorące przekąski" zeskrobin razem z kurzem itp. nie wrzucano nazad do owego kociołka, w którym gotują swe specyały. Na ucho zaś — w cztery oczy — prosimy niektórych pp. kupców, żeby piwa nie dolewali do innego niewypitego przez „gościa", ale je każdemu ś w i e ż e, d o c z y s t e j szklanki nalewali.

Do pp. komisarzy zaś obwodowych mamy tę pretensyę, aby energią swoją postarali się o zmianę wody w cebrzyku — w myśl ustawy — do płukania szkła, na wodę bieżącą z pod kurka.

Obywatele, przyjeżdżający z innych dzielnic Polski, a szczególniej ze słynących z czystości Prus, nie mogą się wydziwić n i e c z y s t o ś c i krakowskiej.

Rada szkolna okręgowa miejska w Krakowie zarządziła dodatkowe wpisy do klasy IV i V w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki, które się odbędą w dniach 19 i 20 b. m. w godzinach popołudniowych od 3—5 w kancelaryi dyrektora szkoły.

Popisowi, którzy się urodzili w latach 1880, 1879 i 1878, tak przynależni do miasta Krakowa, jakoteż i obcy, stale w Krakowie przebywający, mają się od dnia 1 do 30 listopada b. r. zgłaszać w wydziale V Magistratu w dni powszednie od godziny 11 do 2, celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru wojskowego na rok 1901. Bliższe szczegóły podają ogłoszenia, rozlepione po ulicach miasta.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Dnia 15 października b. r. zostanie otwarty dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek Chodaczków Mały, położony na szlaku Borki Wielkie—Grzymałów w obrębie dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Sąd oblężony. Sień i krużganki krakowskiego sądu krajowego karnego trzymane były dziś od wczesnego rana w oblężeniu przez tłumy publiczności, pragnącej otrzymać bilety wstępu na jutrzejszą rozprawę karną przeciw p. Ignacemu Daszyńskiemu, o demonstracyę w teatrze letnim w lipcu 1897 r., na sztuce Smolarza „Kusiciele ludu". Prezydyum sądu z całą uprzejmością załatwia sprawę udzielania kart wstępu, wydaje je jednak w dość ograniczonej liczbie.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie wniosło przeciwko ministerstwu spraw wewnętrznych skargę w sprawie obowiązku ubezpieczania swoich urzędników. Przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu miała się odbyć w sobotę rozprawa, ale w ostatniej chwili Towarzystwo wzajemnego kredytu cofnęło swoją skargę.

Wystawa maszyn do szycia, o której była wzmianka przed kilku dniami, zostanie otwartą nie dnia 16, lecz dopiero d. 22 b. m.

Zebranie maszynistów. Poufne zebranie maszynistów kolejowych odbędzie się dnia 16 b. m. we wtorek o godzinie 11 przed południem w sali Johnów w celu decyzyi, jakie ma się zająć stanowisko wobec uchwały odbytego kongresu maszynistów w Wiedniu. Upraszamy kolegów innych ogrzewalni o liczne przybycie lub wysłanie delegatów. *A. Jurkiewicz, A. Strużyński.*

Zabójstwo. Z Żółkwi donoszą: Rodzina Puszkarów w Smerekowie postanowiła podzielić się gruntem i w tym celu udała się dnia 10 października w pole, przybrawszy sobie gminnych taksatorów. — W toku podziału wywiązała się między nimi ostra sprzeczka o miedzę graniczną, a w dalszym ciągu bójka na kije. Rozjuszony parobczak, Michał Puszkar, chwycił kosę i z całym impetem ciął nią w okolicę brzucha szwagra swego, Stefana Samotyja. Zadane cięcie tak było niebezpieczne, że Samotyj na miejscu padł trupem. Zbrodniarz i pomocnicy jego, po spełnionej zbrodni, przybyli do Żółkwi do adwokata, dra Korola, za poradą którego zgłosili się do sądu i oddali w ręce sprawiedliwości.

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych liczyło, według przesłanego nam sprawozdania, z dniem 30 września b. r. 2.208 członków rzeczywistych z 10.471 udziałami, 12 uczestników z 55 udziałami czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty do funduszu rezerwowego) 126.312 koron, członków wspierających 46 i honorowych 9. Majątek, tylko w dziale zapomóg stałych, wynosił z dniem 30 września b. r. w efektach 1,139.360 koron, w dwóch realnościach wartości 119.500 koron i gotówką 58.218 czyli razem koron 1,317.078 halerzy 55. Przybyło w ciągu III kwartału z powiatów i od członków gotówką 18.089 koron 78 halerzy, z odsetek i zwrot za stemple od kwitów odsetkowych 2.174 koron 60 halerzy, wpłaty do funduszu rezerwowego przez pobierających stałe zapomogi, tudzież emerytów do funduszu pogrzebowego 28 koron 25 halerzy, wpłaty emerytalne urzędników, zwrot zaliczek i t. d. 962 koron 94 halerzy. Wypłacono w III kwartale na zapomogi stałe nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe, ogółem 8.314 koron 58 halerzy. W tymże kwartale przyznał wydział centralny 9 członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 2.305 koron, 11 wdowom pensye wdowie w rocznej kwocie 1.041 koron, tudzież sierotom przy matkach w rocznej kwocie 132 koron, 2 sierotom zaś bez ojca i matki zapomogę czasową w kwocie 565 koron.

Informacyj w sprawie wpisania się na członka udzielają wydziały powiatowe tudzież wydział centralny we Lwowie, ulica Cicha, l. 1.

Dr Mikołaj Sabat, profesor gimnazyum w Stanisławowie, otrzymawszy państwowe stypendyum w celach naukowych, wyjeżdża w podróż naukową, która trwać będzie cały rok. P. dr Sabat zwiedzi Włochy, a w szczególności Rzym i Pompei, całą Grecyę, archipelag grecki, Małą Azyę, Egipt i północną Afrykę.

Kronika warszawska. Salon sztuk pięknych Aleksandra Krywulta, mieszczący się od lat kikunastu w hotelu Europejskim, przeniósł obecnie swoją wystawę do nowego pomieszkania pod nr 63 przy Nowym-Świecie, róg Świętokrzyskiej. Nowe pomieszkanie składa się z jednego wielkiego salonu z górnem światłem, oraz z 5-ciu mniejszych pokoi, posiłkujących się bocznem oświetleniem. Główny salon przeznaczono na obrazy olejne i dzieła wielkich rozmiarów, pozostałe zaś pokoje na rzeźby, akwarele, akwaforty, gwasze i rysunki. Pod względem architektonicznym nowe pomieszczenie przedstawia się bardzo dobrze, a nawet pięknie. Pomimo szczupłości miejsca budowniczy potrafił umiejętnie zużytkować każdy kącik i wytworzyć harmonijną całość, odpowiednią dla przybytku sztuki.

Na wystawę inauguracyjną zgromadzono przeszło 240 dzieł.

Przy wejściu do głównego salonu po stronie prawej uderza dużych rozmiarów płótno Tadeusza Ajdukiewicza, przedstawiające „Rewię wojska rumuńskiego w obecności króla Karola i cesarza Franciszka Józefa". Oprócz „Rewii" Ajdukiewicz nadesłał cztery mniejsze obrazy: „Z ulicy tureckiego miasteczka", „Nad Bosforem", „Kurd" i „Tatar dobrudzki". Dalej znajdują się między innemi dzieła artystów: Teodora Aksentowicza, Kazimierza Alchimowicza, Józefa Bozdziecha, Olgi Boznańskiej, Józefa Chełmońskiego, Feliksa Cichockiego, Juliana Fałata, Aleksandra Gierymskiego, Stanisława Grocholskiego, Władysława Jasieńskiego, Antoniego Kamieńskiego, Stanisława Kamockiego, Jacka Malczewskiego, Włodzimierza Nałęcza, Edwarda Okunia, Jana Owidzkiego, Henryka Piątkowskiego, Antoniego Piotrowskiego, Henryka Siemiradzkiego, Jana Stanisławskiego, Władysława Wankego, K. W. Wasilkowskiego, Maryana Wawrzenieckiego, Leona Wyczółkowskiego, Jakóba Weinlesa, Maryi Wasilkowskiej i w. in. W dziale oryginalnych akwafort i litografij znaleźliśmy pracę Ottona Greinera, Maksa Klingera, Romana i Lucyana Kochanowskich, Emila Orlika, Józefa Pankiewicza, Jana Stanisławskiego, Hansa Thomy i t. d. W dziale rzeźb wybitne miejsce zajmują prace młodego artysty, Bolesława Biegasa, który na otwarcie Salonu Krywulta nadesłał rzeźby, noszące tytuły: „Początek świata", „Rozmowa myśli", „Ludzkość", „Duch łez", „Złamane życie", „Rzeźba" i „Koniec świata".

Na scenie teatru Wielkiego podczas próby „Cyganeryi" Pucciniego po akcie drugim podczas przerwy chórzysta Drzewiecki strzelił z rewolweru i zranił chórzystę Ogrodowskiego, chociaż podobno mierzył do Lewańskiego. Rannego w ramię Ogrodowskiego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, a Drzewieckiego uwięziono. Powód, który skłonił Drzewieckiego do tego kroku, nie został wyjaśniony na razie. Życiu zranionego chórzysty nie grozi niebezpieczeństwo.

Zjazd koleżeński wychowanków szkoły łomżyńskiej odbędzie się dnia 31 b. m. w Łomży (Królestwo Polskie), za zezwoleniem generał-gubernatora, wszystkich uczniów, którzy uczęszczali do tej szkoły przed rokiem 1880.

Wiadomość o tym zjeździe podajemy dlatego, że bardzo wielu b. uczniów tej szkoły zajmuje obecnie różne stanowiska w Galicyi, na zaproszenia na zjazd podpisanych jest grono wybitnych osobistości, między nimi adwokat przysięgły Pepłowski z Warszawy. Zgłaszać się należy do notaryusza K. Bzury, Warszawa, ul. Piękna, nr. 14a.

Panna Janina Omańkowska, która pięciodniową karę więzienną za nauczanie dziatwy języka polskiego odsiadywała w więzieniu policyjnem przy placu Wilhelmowskim, jak dowiaduje się „Orędownik", w celi wąskiej, w której prycza, tj. łóżko więzienne, zajmuje tyle miejsca w celi, że można w niej zaledwie półtora kroku uczynić. Okno znajduje się górą i światło słoneczne zakrywa wysunięte pudło. W celi nie było nawet stolika, światła odmówiono także pannie Omańkowskiej. Ponieważ skazaną została na więzienie tylko przez reskrypt policyjny, a nie przez wyrok sądowy, więc wolno jej się było stołować na własny koszt.

Napad i mordy. W Rosyi grasuje znowu szajka rozbójników, którzy napadają na zarządy gminne, rabują kasy i mordują ludzi. Świeże telegramy z Jekaterynosławia donoszą, że w Nowoiwanowsku dokonano takiego napadu w nocy i ograbiono kasę na 1.050 rubli, przytem w „zarządzie wołostnym" zamordowano 9 osób: pisarza, jego żonę, 3-letniego syna, trzech pomocników pisarza, stróża, dziesiętnika i kucharkę. Prócz tego poraniono 6-letnią córkę pisarza.

Niedawno w gubernii charkowskiej prawdopodobnie ci sami rozbójnicy ograbili siedm zarządów gminnych i zamordowali 14 osób. Piękne stosunki!

Do Nowoiwanowska zjechała już komisya śledcza z prokuratorem i spory zastęp policyi charkowskiej.

Przeciwko formalistyce wydało ministerstwo handlu rozporządzenie do wszystkich urzędów pocztowych, wzywając je, aby spełniały wszystkie uzasadnione życzenia publiczności. Rozporządzenie ministeryalne podnosi zwłaszcza potrzebę unikania niepotrzebnej formalistyki, która tak denerwująco działa i na urzędników i na publiczność.

Ważne orzeczenie w sprawie prac robotniczych wydał sąd przemysłowy w Wiedniu. Pomocnik krawiecki Józef Konstancki wstąpił dnia 20 września b. r. do pracy u majstra krawieckiego Leopolda Grünwalda w Wiedniu i miał pobierać 4 korony dziennie. Przy sobotniej wypłacie oświadczył Grünwald, że w poniedziałek dnia 24 i we wtorek dnia 25 września będzie przerwa w pracy, na te bowiem dnie przypadają izraelickie święta nowego roku. W środę przyszedł Konstancki do roboty, a w sobotę otrzymał płacę a zarazem i wypowiedzenie miejsca. Ponieważ Leopold Grünwald za owe dwa dni świąteczne, podczas których nie pracowano, odciągnął Konstanckiemu 8 koron, więc poszkodowany czeladnik zaskarżył go przed sądem przemysłowym o zwrot 8 koron. Sąd przemysłowy skazał Grünwalda na zwrot dwudniowego zarobku czeladnikowi Konstanckiemu, motywując wyrok tem, że Grünwald w zawiadomieniu swojem o dwudniowej przerwie w pracy nie wspomniał nic o wytrąceniu odpowiedniej kwoty z zarobku, skutkiem czego Konstancki słusznie sądził, że otrzyma wynagrodzenie tygodniowe w całości.

W Szwajcaryi zanosi się na poważną reformę polityczną w duchu szczerej i dobrze zrozumianej demokracyi, której hasłem możliwe zrównanie praw obywatelskich. Od lat już kilku, jak wiadomo, niektóre z kantonów wprowadziły u siebie przy wyborach zarówno do ciał prawodawczych, jak i wykonawczych t. zw. „system proporcyonalny", tj. zasadę przedstawicielstwa ustosunkowanego w każdym odłamie przekonań politycznych do liczby osób wyznających pewne przekonania. Tym sposobem każda z istniejących grup politycznych, każde stronnictwo, odpowiednio do liczebności swojej, posiada prawo do tylu a tylu reprezentantów, bez względu na t. zw. „większość", która to większość do dziś dnia, powszechnie przyjętym obyczajem, teroryzowała wszelakie „mniejszości", jawnie urągając równouprawnieniu obywatelskiemu. Skutki wprowadzenia „systemu proporcyonalnego" po kantonach zbawienne wielce, rozbudziły wreszcie pragnienie zastosowania tego systemu na większą skalę do wyborów związkowych, a mianowicie wyborów do rady narodowej (parlamentu) nadto przeprowadzenia zmiany w wyborach do rady związkowej (ministeryum), obieralnej dotąd na zgromadzeniu związkowem (połączonych Izb: rady, stanów i rady narodowej). W przyszłości zaś, zgodnie z zamierzoną reformą, przez powszechne głosowanie, czyli lud, a ściślej, przez wszystkich do głosowania uprawnionych obywateli szwajcarskich, przyczem liczba radców związkowych, czyli ministrów, z siedmiu podniesiona została do dziewięciu, dla łatwiejszego rozdziału tek między istniejące stronnictwa.

Reformy powyższe podniesione w drodze tak zw. inicyatywy, za miesiąc przejść mają przez głosowanie powszechne, dziś więc już rozpoczęły się zwyczajem tutejszym, zebrania agitacyjne, z których pierwsze, zwołane w dniu 30 z. m. do Olten, wypadło wielce dla „proporcyonałki" przychylnie. Wzięły w niem udział, rzecz dotąd niebywała, wszystkie grupy polityczne i delegacye wszystkich kantonów w liczbie przeszło dwustu delegatów, i jednogłośnie oświadczyły się za reformą. Mniej posiada zwolenników wybór rady związkowej przez lud, choć i to zarządzenie ma wielkie szanse powodzenia. Grono radców obecnych, to rodzaj politycznego klubu o wielce jednostronnym centralistyczno-radykalnym nastroju, wobec którego zasada samorządu kantonalnego z dnia na dzień traci na sile i powadze. Zasada to jednak podstawowa Szwajcaryi, i jako taka, dotąd jeszcze dla większości jej mieszkańców święta i nietykalna, dla tych zwłaszcza, którzy się w politykę nie bawią i ci właśnie w obronie dogmatu federalistycznego wystąpią z energią. Podobno ośmnaście już kantonów oświadczyło się za reformą.

Tak więc Szwajcarya niebawem posunie się o krok naprzód w rozwoju instytucyi swoich demokratycznych i nowego dostarczy eksperymentu, nieobojętnego dla państw parlamentarnych. *Wasz.*

Przykry żart. Kasyerka kawiarni „City" w IX dzielnicy Wiednia za pośrednictwem gazet ogłasza tłustemi czcionkami, że nie kupuje zużytych biletów tramwajowych. Do tego publicznego oświadczenia negatywnego zmusiło ją ogłoszenie, umieszczone bez jej wiedzy w dziennikach, jakoby kupowała stare karty tramwajowe po 80 halerzy za 1.000 sztuk. Od tygodnia gromady dzieci, zwłaszcza uczniów i uczennic ze szkół ludowych, oblegają nieszczęśliwą kasyerkę, znosząc jej całe stosy pięknie ułożonych biletów tramwajowych. Niektóre dzieci przybyły aż z Simmeringu, a kiedy usłyszały, że fatyga ich jest bezcelową, poczęły biadać, że poniosły niepotrzebnie koszta podróży. Wzruszona kasyerka dała im trochę monety niklowej na drogę, ale oto zaraz nowe rzesze zjawiały się jedna po drugiej z najodleglejszych dzielnic miasta. Chcąc się uwolnić od tych niemiłych odwiedzin, ogłosiła wreszcie, że nie kupuje biletów tramwajowych. Niemiły ten żart jej kosztem prawdopodobnie urządził jeden z gości kawiarni „City".

Zgromadzenie związku kobiet niemieckich, czwarte z kolei, odbyło się w tych dniach w Berlinie. Przewodniczyła mu pani Marya Stritt z Drezna. Związków kobiecych jest ogółem 131 w Niemczech; wszystkie one pragną dla swej płci wstępu do wyższych przybytków wiedzy, do urzędów, zastanawiają się jednak nietylko nad wymaganiami i prawami, lecz i nad obowiązkami kobiet. Na zgromadzeniu odczytano katalog z wykazem zawodów, którym poświęcają się kobiety. Domagano się dla nich posad inspektorek fabrycznych. Podniesiona też była sprawa, aby kobietom dozwalano roztaczać opiekę prawną nad małoletnimi, a także, aby przy zawieraniu małżeństw kobiety mogły sobie zastrzegać intercyzą pewną sumę na wydatki osobiste i domowe, stosownie do swego posagu, lub dochodów męża.

Adolf Cochéry, były minister poczt i telegrafów we Francyi, umarł w Paryżu przeżywszy lat 82. W r. 1848 był przez krótki czas ministrem sprawiedliwości, poczem poświęcił się dziennikarstwu. W r. 1869 wszedł do Izby deputowanych. Wielką sensacyę wywołała w lipcu 1870 r. interpelacya jego do rządu w sprawie kandydatury do tronu hiszpańskiego ks. Hohenzollerna, jakoteż mowa jego przeciwko wojnie z Niemcami. Podczas wojny odegrał Cochéry dosyć wybitną rolę, a następnie jako minister poczt i telegrafów przeprowadził w swoim dziale bardzo pożyteczne reformy. W r. 1888 został wybrany do senatu, do którego aż do śmierci należał.

Skazany adwokat. W Medyolanie adwokat dr Messina został skazany na 10 miesięcy więzienia i na grzywnę za to, że w towarzystwie pochwalił czyn Bresciego. Obecny w tem towarzystwie prokurator państwa zarządził natychmiastowe aresztowanie adwokata.

Dla pięknych pań słów kilka. Jedwab podrożał. Niestety, wiemy o tem! Mory, atłasy, brokaty — wszystko zdrożało tak bardzo, że szczególniej wieczorowe suknie są bardzo trudne do nabycia dla średnio uposażonych elegantek. Więc cóż? W krepony i wełny ubierają się panienki — cóż dla mężatek pozostaje? Rozpaczać nie należy. Oto balowe i wieczorowe suknie robić się będą... z sukna. Jakto? z sukna? Ależ tak. Miękkie, ślicznie drapujące się sukno, ze lśniącym połyskiem, prześlicznie się nadaje do rzeźbiarskich fasonów obecnych sukien. Kolory blade, tony pastelowe, w jakich sukno to wyrabiają, podniesie jeszcze urok tego niezwykłego stroju. I oto mężatki mają się w co ubrać tanio, a bardzo wdzięcznie i strojnie. — Z sukna również robią duże berety, sfałdowane i podpięte skrzydełkiem lub ptakiem. Jest to bardzo praktyczny kapelusz, zwłaszcza u nas, gdzie jesień i zima jest często dżdżysta i niszczy filcowe i aksamitne kapelusze.

Orkan w Kanadzie. Na wybrzeżach Kanady szalał w ciągu 60 godzin od piątkowego poranku straszliwy orkan z niebywałemi ulewami. W bardzo wielu miejscach woda zniosła nasypy kolejowe, zalała ogromne przestrzenie ziemi, a burza wyrzucała na ląd okręty.

Ochrona przeciw wysokim wodom w Węgrzech. Węgrzy zajmują w Europie pierwsze miejsce w kierunku budowy grobli i ubezpieczeń chroniących kraj od klęski powodzi. Budowli takich posiadają Włochy na długości 199 km., przestrzeń ochroniona przed powodzią wynosi w Holandyi 2,500.000 hektarów, a Węgrzy uratowali przez 50 ostatnich lat 5,000.000 katastralnych morgów od zniszczenia przez wylewy wód, a mianowicie: w dolinie Dunaju 1,873.000 a Cisy 3,643.000 morgów. Za ministra rolnictwa dra Darányi rozpoczęto to wielkie dzieło ochronne w dolinie Dunaju, które jest obecnie na ukończeniu. Na te zabezpieczenia wodne wydano przez pół wieku 300 milionów koron. Długość grobli ochronnych wynosi 5731 km., a kanały odpływowe mierzą 6266 km. Wodę odprowadzają przez 99 wielkich szluz i 1276 mniejszych, zbudowano 1475 mostów i 116 zakładów pompowych. Mieszkańcy doliny Cisy dłużni są rządowi za te budowy 173, a doliny Dunaju 81 milionów koron. Dróg wodnych do spławu odpowiednich posiadają Węgrzy 4000 km. Aby jednak drogi te wodne stały się wszędzie pożytecznemi, mają być podług pewnego jednolitego planu przed roztopami lodów zabezpieczone. Na ten cel zatwierdziła Rada państwa w roku 1895 102,000.000 koron i tym funduszem dokonane będą potrzebne roboty aż do roku 1907 i według możności ukończone.

Projektują w ministerstwie komunikacyi dwie sztuczne drogi wodne, jedną z Budapesztu wychodzącą t. j. kanał Dunaj-Cisa i drugi od Dunaju pod Vukovár wychodzący, a łączyć się mający z rzeką Sawą. Pierwszy z nich będzie skracał wodną drogę o 600 a drugi o 400 km. Jeszcze pozostaje Węgrom tylko 250.000 morgów do zabezpieczenia od klęsk powodziowych, a nim u nas w Galicyi o tem pomyślą, to jeszcze dużo wody upłynie i dużo się rozleje, aby powiększyć i tak bardzo szeroko rozlaną nędzę w kraju.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował radcą sądu wyższego lwowskiego w VI randze: posiadającego tytuł i charakter radcy sądu wyższego, i szefa biura prezydyalnego we Lwowie Karola Misińskiego.

Dalej zamianowani zostali radcami sądu wyższego radcy sądu krajowego: Henryk Nitarski, Adolf Walter, Józef Ilnicki, Aleksander Stobiecki, Sylwer Dzierżyński, Włodzimierz Wilke, Julian Glzowski — wszyscy w okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie; Maksymilian Chlebik w Czerniowcach; Antoni Wawrausch, Władysław Gubarzewski, Stanisław Gutkowski, Józef Kwapniewski i Ludwik Zaski w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficyałami kancelaryjnymi kancelistów: Stanisława Kościńskiego w Krakowie i Władysława Kamińskiego w Tarnowie — obu z pozostawieniem ich w dotychczasowem miejscu służbowem.

Namiestnik zamianował pomocników Alfreda Wiktora Chmarowskiego i Brunona Filipowskiego asystentami w służbie hydrograficznej w Galicyi; dalej przeniósł komisarza policyi Tadeusza Matkowskiego ze Lwowa do Przemyśla.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: M. K. 1 K i 39 kop. Razem z poprzednio wykazanemi: 2079 K 89 h, 20 marek, 1 rubel i 39 kop.

Błąd druku. W numerze 235 „Nowej Reformy" w artykule wstępnym p. t. „Jak Stańczycy popierali demokratów", wydrukowano w trzeciej szpalcie, wiersz 14 od góry: „że na Wydziale krajowym b r a t ówczesnego gubernatora Länderbanku...." zamiast: „że na Wydziale krajowym l i s t ówczesnego gubernatora Länderbanku, ś. p. Ludwika Wodzickiego, przechylił szalę przeciw konwersyi". Następnie w tej samej szpalcie w wierszu 28 od góry, wydrukowano „i ośmielił się zaproponować krajowi kurs niżej 90 złr. za sto" — a ma być „...kurs niżej 91 złr. za sto".

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 16 października: „Hedda Gabler", sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

We środę 17 października: „Zbójcy", tragedya w 5 aktach Schillera (popularne).

We czwartek 18 października: „Zamęt", dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski.

W sobotę 20 października: „Otchłań", dramat w 4 aktach F. Kończyńskiego (nowość).

W niedzielę 21 października: „Otchłań", dramat w 4 aktach F. Kończyńskiego.

Z kalendarza. We wtorek 16 października: Maxymy p. i Gawła op.; we środę 17 października: Florentego b. i Małgorzaty; we czwartek 18 października: Łukasza Ewangielisty.

Wschód słońca 16 października o godzinie 6 minut 06; zachód o godzinie 4 minut 46. Długość dnia godzin 10 minut 46.

Sprawy sądowe.

(Rycerskość wieśniacza przed przysięgły[mi].)

Jan Klimek, dwudziestoletni parobczak w [...]wiu Królewskim, w powiecie bocheńskim, mi[...] nię daleko i szeroko w okolicy młodzieńca silnej pięści, mściwego i gwałtownego charakteru, oraz wrodzonej awanturniczości. Smutnej tej swojej opi[...]

nii nie zawiódł w nocy, z dnia 15 na 16 lipca b. r., gdyż w zwadzie karczemnej, która potem przeniosła się na pole, w bójce ogólnej tak silnie pobił współtowarzysza nasamprzód zabawy, potem bójki, Marcina Jagłę, że ten w 3 dni potem umarł. Badania lekarskie wykazały śmierć skutkiem silnego ciosu w głowę, zadanego narzędziem twardem, widocznie kołem.

Rozprawie przewodniczył radca p. Klemensiewicz, oskarżał prokurator p. Ptaś, bronił dr Łepkowski, imieniem matki zabitego z pretensyami cywilnemi występuje dr Rosenblatt; jako rzeczoznawcy medycyny sądowej zdają sprawę lekarze prof. dr Wachholz i dr Zoll. Oskarżony do winy się nie poczuwa, tłómaczy się upiciem się, co także w obronie swej silnie zaznacza i podkreśla obrońca, dr Łepkowski.

Na zadane pytanie, czy Jan Klimek winnym jest zbrodni zabójstwa, dokonanego na osobie Marcina Jagły i drugie dodatkowe, czy działał w stanie silnego podniecenia, wynikłego z upicia się, sędziowie odpowiedzieli na pytanie pierwsze 12 głosami tak, na pytanie dodatkowe 11 głosami tak, 1 nie — wskutek czego trybunał zasądził oskarżonego Jana Klimka na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Głosy publiczne.

Na liczne zapytania i interpelacye podajemy do powszechnej wiadomości, że z dniem 1 sierpnia 1900 wystąpiliśmy ze spółki fabryki sztucznego lodu i że z firmą tą nie mamy nic wspólnego.

Również nie mamy nic wspólnego z fabryką wódy sodowej i olearnią, znajdującą się we fabryce lodu przy ulicy Biskupiej — tem bardziej, że obie te fabryki założone zostały przez p. Majera Jonklera, już po naszem wystąpieniu ze spółki.

Tytus Maryan Michałowski.
2005 *Kaźmierz Majewski.*

Teatr.

„Zamęt". Dramat z powszedniego życia, w 3 aktach (5 odsłonach), napisał Mirorski.

Teatr krakowski w bieżącym sezonie nie może jakoś wypłynąć na spokojne fale poważnego literackiego repertoaru. Zaledwo „Hedda Gabler" okrasiła w drobnej cząstce mdłe i jałowe początki i obudziła nadzieje dalszych ze strony dyrekcyi skutecznych prób rehabilitacyi sezonu, aliści zaraz potem pojawia się na afiszu sztuka, której wystawienie chyba tylko źle zrozumianą kurtoazyą dyrekcyi wobec autora wytłomaczyć można. Zbyt bowiem dobre mamy wyobrażenie o znawstwie literackiem i scenicznem dyrektora Kotarbińskiego, abyśmy na chwilę przypuszczać mogli, że po przeczytaniu rękopisu dramatu p. t. „Zamęt" mógł dopatrzeć się w nim zalet, kwalifikujących ten utwór na scenę.

Publiczność krakowska, której wyrobionego smaku i poczucia teatralnej wartości sztuk nie można bezkarnie na próbę narażać, zaprotestowała też jak najbardziej stanowczo przeciw przyjmowaniu tego rodzaju poronionych płodów na deski sceniczne, objawiając na premierze sobotniej wprost demonstracyjnie swoje niezadowolenie.

Niema nic trudniejszego w zakresie twórczości dramatycznej, jak pisanie sztuk współczesnych o podkładzie społeczno-politycznym. Prób takich mieliśmy w ostatnich czasach kilka, a żadna z nich się nie powiodła. Niepowszedniego trzeba talentu, aby na tle walk stronnictw politycznych, na tle burzliwych prądów socyalnych, zbudować sztukę o silnym konflikcie dramatycznym, o wyrazistych typach, czy postaciach, o zręcznie przeprowadzonej akcyi. Fulda i Hauptmann w Niemczech, de Curel we Francyi, długo czynili bezowocne wysiłki, zanim zdołali osiągnąć względne powodzenie dla tych kilku utworów, które utrzymały się we współczesnym repertoarze.

Autor „Zamętu" zamierzył sztuką swą szeroki ogarnąć krąg zjawisk społecznych, ale ani sił, ani talentu, ani znajomości techniki scenicznej po temu mu nie starczyło. Ujrzeliśmy pięć obrazów, nie związanych jednolitą akcyą, nie ujawniających żadnej myśli przewodniej ani tendencyi, a odsłaniających tylko zamęt, wkradający się w pewne dziedziny życia społecznego i rodzinnego, oddziaływanie pewnych skrajnych prądów i teoryj na wrażliwe, nieprzygotowane do walki życiowej jednostki i jaskrawą sprzeczność słów i czynów.

Ten jednak podkład myślowy przejawia się w sztuce tak chaotycznie, tak frazeologicznie, że widocznem jest, iż autor nie umie wybrnąć z własnego założenia. Głównemi postaciami uosabiającemi „Zamęt" jest dwoje młodych ludzi: Karol Kalenda, materyał na agitatora socyalistycznego, który zachwyciwszy nieco teoryj i przejąwszy się metodą i stylem agitacyjnym socyalistycznych pisemek wyjeżdża do Zurychu działać na szerszej arenie. Za nim podąża ujęta jego apostolstwem Marya Larowska, córka profesora, dziewczę o pojęciach rozwichrzonych, marzące o pracy dla celów wyższych, „dla idei". Ale zbliżenie się do ogniska owych „robót" przynosi złotym rojeniom rozczarowanie. Widzi ona, że na dnie tego wszystkiego rozsiadł się brudny egoizm i pospolite męty życiowe. Marya pragnie ocalić przynajmniej swe dobre imię i żąda od Karola, aby się z nią ożenił. Ten odmawia tłomacząc się, że jako jeden z przywódców musi trzymać się twardo zasad i nie dawać złego przykładu. Zawiedzionej we wszystkich nadziejach nie pozostaje nic innego, jak ucieczka do klasztoru, skąd wraca w progi domowe na końcu sztuki, jako zakonnica lektorka, wezwana do pielęgnowania własnego ociemniałego ojca.

Jest jeszcze w sztuce druga para: Klara Kolendówna i starający się o nią bezowocnie młody lekarz, Roman Larowski. Ona uosabiająca typ studentki egoistycznej, wystudzonej, dla której życie nie przedstawia żadnych powabów — on gorący, pełen wiary w przyszłość i pogody ducha. I ci dwoje ciągle rozchodzą się z sobą. W ostatnim obrazie, wprost śmiech budzącym nieudolnością roboty scenicznej — zjawia się raz jeszcze Karol wśród zgiełku, wywołanego bezrobociem w fabryce — zostaje raniony w głowę kamieniem czy kijem, a otoczenie ułatwia mu ucieczkę. Po tym jaskrawym epizodzie wchodzi ślepy profesor i w towarzystwie lektorki zasiada do pracy nad swem pomnikowem dziełem, którego samo streszczenie wywołuje ziewanie całego audytoryum.

W takich konturach osnowy zamknięta sztuka sprawia wrażenie dorywczego szkicu, gdzie pewne tylko epizody występują silniej — ale całość bynajmniej nie wiąże się z sobą logicznie. Postacie sztuki, to manekiny, ich myśli i czyny to frazeologia, a kompozycya dramatyczna odbiega wszelkich prawideł akcyi scenicznej i żadną miarą nie kwalifikuje „Zamętu" do przedstawienia w teatrze.

Niepodobna mieć w tym wypadku pretensyi do artystów, że grą swą nie zdołali uratować chybionego utworu. Czuli oni, że szkoda ich wysiłku na podtrzymywanie sztuki skazanej na upadek. P. Mielewski odtwarzający rozwichrzoną postać agitatora Karola, ujął ją w ramy trafnej charakterystyki, wysuwając na pierwszy plan frazeologię tego obałamuconego wykolejeńca. P. Popławski i p. Wolska wydobyli głębsze i cieplejsze rysy w rolach rodziców. P. Sulima dobrze uwydatniała chłód i czczość studentki Klary. Żywsze zajęcie obudził pierwszy występ p. Ordonówny w roli Maryi. Postać to w sztuce najsympatyczniejsza i najprawdziwsza, a umiejętne uwydatnienie tych rysów, dużo w grze szczerości i brzmienie głosu sympatyczne obok zręcznych ruchów i dobrego rysunku figury korzystnie zarekomendowały młody talent, który prawdopodobnie w zakresie naiwnych i lirycznych ról znajdzie dla siebie wdzięczne i odpowiednie pole. Reszta grających bez szkody dla siebie, nie miała sposobności wyróżnić się z pośród otoczenia. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wacław Potocki w świetle najnowszej krytyki.** Znakomity uczony p. Aleksander Brückner, profesor uniwersytetu berlińskiego, badający od dłuższego czasu literaturę naszą XVII i XVIII wieku, ogłosił w ostatnich latach tak obfity i tak ważny materyał do tej epoki, a zwłaszcza do działalności Wacława Potockiego, że w świetle tych nowych przyczynków autor „Wojny chocimskiej" przedstawia się zupełnie inaczej, niż dotąd sądzono. W dobie powszechnego upadku literatury i skażenia języka staje on jako potentat literatury, mocarz języka i pełen polotu epik, którego znaczenia i zasług ani w części nie oceniono dotąd tak, jak na to zasługują. Jako artysta ustępuje Potocki miejsca tylko Kochanowskiemu, Morsztynowi i Krasickiemu, ale żaden z dawnych autorów polskich, ani Rej, Skarga, czy Naruszewicz, nie dorównywują mu we wszechstronności, z jaką umiał wyrazić typ polski w literaturze.

Z licznego cyklu rozpraw i przyczynków o Potockim najwięcej nowego światła rzuca ogłoszona w Sprawozdaniach Akademii umiejętności rozprawa p. t. „Spuścizna rękopiśmienna po W. Potockim". Podaje w niej autor wiadomość o dwóch obszerniejszych, niewydanych dotąd zbiorach utworów Potockiego, a mianowicie o „Ogrodzie niewyplewionym" i o „Moraliach".

„Ogród niewyplewiony", ukończony w r. 1690, zawiera fraszki, nowele, dyskursy treści religijnej i politycznej, wiersze okolicznościowe, pisane przez lat kilkadziesiąt, głównie jednak w ostatniem dziesięcioleciu przed oznaczoną wyżej datą. „Moralia", pisane między r. 1688 a 1695, zapełniają w rękopisie około 1000 stronic. Składają się one z luźnych wierszy, etycznych i satyrycznych, wyjątkowo epicznych. Na podstawie znajomości całej spuścizny literackiej Potockiego wyraża prof. Brückner opinię, że Potocki jest w pierwszym rzędzie pisarzem nawskroś narodowym, że każdem niejako włóknem swej tkaniny duchowej związany on jest z polskością, a ten ideał staropolski wcielił nietylko w pisma, ale i w życie własne. Wszystko, co w tym ideale było dodatniem, pociągającem, szlachetnem, znalazło u niego odgłos dobitny, trafny.

Dział ekonomiczny.

W sprawie premij cukrowych obraduje międzynarodowa konferencya w Paryżu. Przedstawiciele Francyi stoją na gruncie wniosków dawnej konferencyi brukselskiej i skłaniają się do zniesienia zupełnego premij bezpośrednich, tudzież do ograniczenia o $^1/_3$ premij pośrednich. To nie wystarczało innym państwom interesowanym, skutkiem czego konferencya brukselska spełzła na niczem. Jeżeli teraz Francya zwołała nową w tej sprawie konferencyę, to prawdopodobnie skłonną jest do dalszych ustępstw. W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie konferencyi. Delegatów powitał minister spraw zagranicznych Delcassé, poczem rozpoczęły się merytoryczne obrady. Uchwały konferencyi, którym poświęcimy później obszerniejsze uwagi, nie są obowiązujące, lecz wymagać będą aprobaty ze strony interesowanych rządów.

Ostatnie wiadomości.

— Wybory do parlamentu angielskiego zbliżaja się ku końcowi. Na 670 posłów, tworzących Izbę gmin, wybrano dotąd 654, a mianowicie: 397 konserwatystów i unionistów, tworzących stronnictwo obecnego rządu, oraz 177 liberałów i 80 nacyonalistów irlandzkich, z których składa się opozycya. Rezultat ten jest zupełnie pomyślny dla obecnego gabinetu, a wynik reszty wyborów nie może go zmienić.

„Times", omawiając sprawę częściowego przekształcenia gabinetu marg. Salisbury'ego, która obecnie weszła na porządek dzienny, stwierdza, że w całym kraju panuje głębokie niezadowolenie, z powodu kierownictwa pewnych gałęzi administracyi państwowej, która spoczywa w ręku ludzi, nie spełniających należycie swego zadania. Szczególniej wyraźnem jest żądanie opinii publicznej, aby sprawy wojska lądowego i marynarki oddane były w ręce ludzi najzdolniejszych, jakimi Anglia w tym kierunku rozporządza. Stanowisko Chamberlaina, jest zdaniem organu City, silniejszem, niż kiedykolwiek, gdyż ze względu na obecną sytuacyę, musi on dalej kierować sprawami kolonialnemi. Natomiast należałoby oddzielić urząd prezydenta ministrów od sekretarza stanu, które piastuje Salisbury, lecz zmiana ta, jak sam „Times" przyznaje jest bardzo trudną do przeprowadzenia.

W każdym razie z doniesień dzienników angielskich wnioskować można, że po ukończeniu wyborów nastąpi rekonstrukcya gabinetu i że za przykładem Goschena ministra marynarki, który ustąpił, pójdzie więcej jego kolegów.

— Prezydentowi Krügerowi, jak donoszą z Brukseli, na podstawie doniesień z Lourenço Marques udało się niepostrzeżenie dostać na pancernik holenderski „Gelderland", oczekujący go poza tamtejszą przystanią, na pełnem morzu.

Dr. Leyds, agent dyplomatyczny Transwaalu, który kilka dni temu bawił w Hamburgu, przyznał w rozmowie z pewnym dziennikarzem tamtejszym, że sprawa Boerów bez zaprzeczenia źle stoi, oświadczył jednak zarazem, iż nie stracili oni jeszcze nadziei. Głównym ich celem jest: wytrwać i prowadzić dalej wojnę podjazdową. Nie dające się w tej chwili przewidzieć komplikacye mogą ich sprawie dopomódz. Czy Krüger przybędzie do Niemiec — niewiadomo dr. Leydsowi — gdyż będzie się mógł z Krügerem dopiero wtedy porozumieć, gdy prezydent stanie na miejscu, leżącem poza sferą wpływów angielskich.

Pogłoskom o rzekomej ucieczce Krügera zaprzeczył dr. Leyds gorąco, twierdząc, że jeszcze w lipcu bieżącego roku Volksraad polecił Krügerowi wyjechać do Europy, a jego zastępcą wybrał Schalk Burgera.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 15 października. Dziś z powodu otwarcia roku szkolnego na Politechnice tutejszej odbyły się burzliwe demonstracye. Mianowicie po nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Maryi Magdaleny przez ks. Stupińskiego o godzinie kwadrans na 11, kiedy w auli politechnickiej po środku zebrali się dygnitarze: namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Badeni, prezydent miasta dr Małachowski, utworzyło się zbite koło słuchaczów, z którego jeden z nich wygłosił mowę, w której podniósł, że wobec prowokacyi, jaką ze strony grona profesorskiego jest ponowny wybór rektorem dra Niementowskiego, pod którego rządami zeszłego roku doszło do zamknięcia Politechniki, trzeba zademonstrować opuszczeniem sali podczas inauguracyjnej przemowy rektora.

Kiedy więc jednemi drzwiami weszli wspomniani dygnitarze, a na estradzie ukazał się rektor Niementowski, drugiemi drzwiami buńczucznie i hałaśliwie, posłuszni solidarnie wezwaniu, wyszli z auli słuchacze. Sala opustoszała, pozostali w niej tylko zaproszeni goście.

Rektor tymczasem mówił o przybudowaniu niektórych pawilonów do gmachu Politechniki i o innych zmianach administracyjnych, a równocześnie na korytarzu słuchacze chóralnie zaczęli śpiewać „Gaudeamus" i niektóre inne wesołe piosenki, przywiezione z Paryża. Po śpiewach następowały brawa i okrzyki. Nareszcie kiedy się pojawiły oznaki zbliżającego się końca przemowy rektora, kiedy on kończył obrazem światowego postępu, otwarły się drzwi i pojawiła się przez nie młodzież z ironicznemi brawami, a następnie sykaniem i gwizdaniem przygłuszająca oklaski dygnitarzy, wśród których nastąpiła konsternacya, a jeden z profesorów uniwersytetu głośno wyraził niezadowolenie.

Nagle odezwało się z tłumu młodzieży hasło: „Dosyć!" i wszystko się uciszyło, tak że profesor Kępiński mógł wygłosić swój wykład inauguracyjny, na którym zakończyła się uroczystość.

Dziś z powodu 80 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki odbyło się w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo, w którem wzięła udział młodzież i cechy.

Otwarto tu wczoraj pierwszą bezpłatną czytelnię Towarzystwa szkoły ludowej. Poświęcenia dokonał ks. arcyb. Issakowicz, przemawiali redaktor „Tygodnika narodowego" Klemens Kołakowski i prezes Koła p. Moszyński.

Donoszą tutaj z Tarnopola, że zapadło się tam na piętrze sklepienie domu karnego pod nogami dwóch aresztantów, niosących cegły, którzy spadli z wielkiemi ciężarami aż do piwnic. W straszliwy sposób pokaleczonych opatrzył lekarz więzienny. Życiu ich grozi niebezpieczeństwo.

P. Styka nadesłał z Paryża list z odpowiedzią na ataki pism, które uderzyły na niego za to, iż w „Moderne Kunst" wraz z reprodukcyami jego obrazów pojawił się jego życiorys, gdzie było powiedziane, iż Styka jest Węgrem, urodzonym na Leopoldstadzie. P. Styka z tego powodu twierdzi, że artyści nie znajdują poparcia w kraju ani moralnego, ani materyalnego, i dlatego ani Siemiradzki, ani Brandt, ani on do kraju powrócić nie mogą.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 15 października. W teatrze rozmaitości odbyło się wczoraj przed południem zgromadzenie wyborców miejskich, zwołane przez „Klub reformy". Zagaił zgromadzenie p. Bronisław Laskownicki, redaktor „Słowa Polskiego", a zarazem wniósł, uchwaloną następnie przez zgromadzenie, następującą rezolucyę:

„Obywatele m. Lwowa na zgromadzeniu z d. 14 października 1900 protestują z oburzeniem przeciw uchwale Rady miejskiej, która odmówiła sali na zgromadzenia przedwyborcze i wzywają z całym naciskiem prezydyum miasta, aby przynajmniej na okres przedwyborczy postarało się o salę, w której obywatele stolicy kraju mogliby się zgromadzać i swobodnie obradować nad sprawami publicznemi."

Po bałamutnem przemówieniu profesora tutejszej szkoły realnej prof. Antoniego Sokołowskiego zabrał głos inżynier Mokłowski i wniósł następującą, przez zgromadzanie uchwaloną rezolucyę:

„Zgromadzenie uchwala walkę o odrodzenie przemysłowe i kulturalne Galicyi, jako wspólny cel mieszczaństwa, robotników i chłopów — na drodze najbezwzględniejszej opozycyi w kraju i w parlamencie z żywiołem szlachecko-feudalnym".

W obronie socyalistów stawał p. Aschkenazy, poczem zabierali głos dr Reiter i pan Drabik. Skończono obrady o g. 1., i postanowiono częściej zwoływać zgromadzenia.

Lwów, 15 października. Konferencya starostów galicyjskich odbyła się wczoraj w namiestnictwie. Radzono prawdopodobnie o wyborach.

Z powodu odmówienia przez Radę miejską sali ratuszowej odbędzie się walne zgromadzenie Tow. właścicieli, zwołane na 16 października na godz. 7 wieczorem w tymże samym dniu i godzinie w sali kasyna miejskiego.

P. Barwiński nadsyła do „Słowa Polskiego" sprostowanie, że w Brodach nie składał sprawozdania poselskiego i że na dworzec kolei tam nie towarzyszył mu komisarz policyi.

Zgromadzenie wyborcze, rozpędzone w Jaryczowie przez żandarmów, było zwołane przez p. Breitera.

Praga, 15 października. Poseł Spindler ogłasza w swym dzienniku: „Hlasy z Roudnici", że rząd nie zwoła obecnie Sejmu czeskiego, albowiem nie chce zezwolić na odbycie politycznej w całem tego słowa znaczeniu sesyi; a inna sesya Sejmu czeskiego jest niemożliwa.

Asch, 15 października. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zebranie wyborców, które było tak burzliwe, że tylko z trudem powstrzymano zbliżającą się bójkę. Zebranie zwołali radykali niemieccy, a socyaliści, którzy na nie przybyli, wydali hasło, że należy zebranie radykałów rozpędzić. Uzbroili się tedy w grube laski. Gdy kandydat radykalny Stein począł mówić, socyaliści wszczęli wielki hałas, który się jeszcze wzmógł, gdy zapalono z tylnej strony sali ogień bengalski. Kije poszły w górę i dały się słyszeć głosy pod adresem radykałów: Łajdaki! Wyzyskiwacze! — Radykali opuścili salę, w której zostali sami socyaliści i odbyli naradę do godziny 11 w nocy. Proklamowano kandydaturę socyalisty dra Verkaufa.

Wiedeń, 15 października, Przed sądem kasacyjnym rozpoczęło się dziś pod przewodnictwem prezydenta senatu Uhlego rozpatrywanie zażalenia nieważności przeciw wyrokowi, wydanemu w procesie o sprzeniewierzenie w wielickiej Kasie Oszczędności. Rozprawa kasacyjna potrwa trzy dni.

Wiedeń, 15 października. Minister kolei Wittek konferował wczoraj w Peszcie z ministrem handlu Hegeduesem; dziś wrócił do Wiednia.

Lublana, 15 października. Trzej rezerwiści, którzy podczas zebrania kontrolnego powiedzieli „tukaj" zamiast „hier", zostali natychmiast uwięzieni.

Grac, 15 października. Z Cylei donoszą, że starostwo zakazało odbycia uroczystości ku uczczeniu pamięci zmarłego ks. biskupa Szlomszeka. Uroczystość miała się odbyć wczoraj.

Budapeszt, 15 października. Stronnictwo Kossutha zamierza w Sejmie wszcząć dyskusyę w sprawie wciągnięcia do ustaw państwa przysięgi arcyksięcia Fr. Feydynanda D'Este, jaką złożył przed slubem swoim z hr. Chotekówną. Frakcya Kossutha sprzeciwi się temu projektowi ustawy dlatego, bo twierdzi, że zostaje to w sprzeczności z ustawami, aby sprawę związków morganatycznych wciągać do zbioru praw państwa.

Budapeszt, 15 października. „Pesti Naplo" donosi, że w sferach magnatów obiega pogłoska, jakoby ambasadorem austro-węgierskim w Rzymie w miejsce hr. Rewertery miał zostać hr. Albert Apponyi, który już oddawna poświęcić się chciał dyplomacyi.

Rzym, 15 października. „Agencya Stefaniego" donosi, że dotychczasowy rosyjski minister-rezydent na dworze czarnogórskim Gubastow mianowany został agentem dyplomatycznym Rosyi przy Watykanie w miejsce Czarykowa, który przeniesiony został do Belgradu.

Petersburg, 15 października. Chiński poseł przy dworze rosyjskim przybył do Liwadyi, gdzie przebywa car z rodziną.

Algier, 15 października, Z okazyi przybycia znanego antysemity Maxa Régisa przyszło tu do demonstracyj, podczas których aresztowano kilka osób.

Kronstad, 15 października. Dowódca boërski Dewet wydał proklamacyę, na mocy której Boërowie którzy nie chcieliby dalej walczyć z Anglikami uważani będą za jeńców wojennych.

Zawierucha chińska.

Frankfurt, 15 października. Z Szangai donoszą do „Frankfurter Ztg":

Zamierzono wykonać zamach na życie cesarza Kwangsiu podczas jego podróży do Hsianfu. Zanim jednak morderca zdołał wykonać swój zamiar, został schwytany a następnie ścięty.

Londyn, 15 października. Z Tientsinu donoszą tu pod datą 12 b. m. że Lihungczang przybył do Pekiuu.

Londyn, 15 października. Korespondent „Timesu" z Pekinu podaje, co następuje o przebiegu oblężenia poselstw w tem mieście:

Austryacko-węgierski kapitan fregaty Thomann popełnił gruby błąd, a mianowicie, że, będąc najstarszym z obecnych oficerów, uwierzył wiadomości, podanej przez pewnego Amerykanina, który nie zasługiwał na wiarogodność — iż poselstwo amerykańskie zostało opuszczone. Thomann nie przekonał się o tem osobiście i polecił wszystkim oddziałom, jakie broniły różnych poselstw, aby cofnęły się do poselstwa angielskiego.

Żadne jednak z poselstw w rzeczywistości nie było atakowane. Wszyscy oficerowie uważali rozkaz Thomanna za szaleństwo, lecz cofnęli się ze swemi oddziałami w istocie do poselstwa angielskiego. Powstała skutkiem tego panika, która mogła stać się przyczyną katastrofy. — Następnie odebrano dowództwo Thomannowi a na powszechne życzenie poseł Macdonald objął kierownictwo obrony poselstwa.

Francuzi i Austryacy obsadzili następnie poselstwo angielskie lecz jedna z barykad została stracona.

Szangai, 15 października. Podróż dworu cesarskiego Hsiangfu została przerwana, gdyż w prowincyi Szensi krążą bandy chińskich mahometan, którzy się zbuntowali.

Tientsin, 15 października. Wyprawa przeciw Paotingfu wyruszyła stąd rano 12 b. m. w dwóch kolumnach. Pierwszą z nich, złożoną z Niemców, Francuzów i Włochów, dowodzi gen. Bailloud; kolumna ta maszeruje wprost na Paotingfu. Campbella maszeruje w tym samym kierunku, lecz na południe od rzeki przez miejscowość, gdzie znajdują się liczne wsie, zamieszkałe przez Bokserów.

Wśród wojsk cudzoziemskich, znajdujących się tutaj, panuje silna dysenterya.

Hr. Waldersee w tych dniach przeniesie swą główną kwaterę z Tientsinu do Pekinu.

Waszyngton, 15 października. Stany Zjednoczone zgodziły się na propozycyę Rosyi, aby na wypadek różnicy zapatrywań między mocarstwami co do wysokości odszkodowania, jakie im mają Chiny zapłacić — oddać tę sprawę do rozstrzygnięcia międzynarodowemu sądowi rozjemczemu w Hadze.

Na propozycyę tę zgodził się także rząd francuski.

Admirał Remey zawiadomił ministerstwo marynarki, że opuszcza Chiny. Wojska amerykańskie w większej części wracają na Filipiny, reszta ich oraz statki wojenne Stanów Zjednoczonych zgromadzone będą bądź w Taku, bądź w Czifu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 15 października 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	96	95
" " srebrna	96	60
4% renta austryacka złota	114	15
4% " " koronowa	97	20
4% " węgierska złota	113	85
4% " " koronowa	90	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	1694	—
" kredytowe	643	—
Londyn	241	80
Marki	118	05
20-to Markówki	23	61
20-to Frankówki	19	26
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	46
Losy węgierskie premiowe	163	50
Losy tureckie	103	25
Akcye Anglobanku	265	—
" Unionbanku	528	—
" Bankverein	458	—
" Laenderbanku	405	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	524	—
" " Południowej	106	—
" " Elbethal	457	—
" " Nordbahn	6050	—
" " Staatsbahn	640	—
" " Alpine	404	50
" Tureckie Tabaczne	294	—
Ruble	255	½

Berlin, 15 października 1900.

Banknoty austryackie	84 65
Krótki Wiedeń	84 60
Banknoty rosyjskie	216 40
Krótka Warszawa	216 95
$4^1/_2$% Listy polskie	96 20
Renta włoska	93 80
Akcye austryackie kredytowe	200 50
Ultimo ruble	216 25

Wiedeń, 15 października 1900.

Spirytus gotowy	44 20
Cena nafty	12 50
Pszenica (na jesień)	7 75
Żyto (na jesień)	7 63
Kukurudza	6 91
Owies (na jesień)	5 70

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 15 października 1900 godzina 1 w południe.

Waluty	Korony płacą	Korony żądają
Ruble papierowe	255 —	256 50
Marki niemieckie	117 75	118 50
Franki papierowe	95 75	96 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 24	19 35
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 25	99 25
4% " " " "	89 25	90 25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	98 25	99 25
4% " " " "	91 75	93 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92 50	93 75
4% " " " " " " 41-letnie	92 50	93 75
4% " " " " " " 56-letnie	89 50	90 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	94 25	95 25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	— —	— —
4% " " " 1893	90 —	91 —
4% " miasta Lwowa	— —	90 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 50
$4^1/_2$% " " " " "	— —	99 25
4% " kolejowe	90 25	91 —